

Językiem uwodzisz,
czar, piękno.
Scałowuję słońce
krople brzmień,
koniuszkiem smakuje
metafory.

Przerzucamy mosty
nad frazami.
Słowem zespoleni,
nieprzemijalni
my.

Mateusz Wróbel

Inne słowa

Jak zranione zwierzę
Dagny sprzedająca hot dogi
Za ladą american food style
Z kapką tylko ketchupu na sercu
Food tracki Food tracki Food tracki
Telewizory 8 k hd z funkcją live
Spodnie skinny ultra fit style
Czteropalczysta Myszka Mickey
W nowej hollywoodzkiej megaprodukcji
W reżyserii Woody'ego Allena

I gdzie ja w tym wszystkim
Moje ja na grobach zgubione
Cmentarza komunalnego za młodu
Wdeptane w glinę butami ze skóry eko
Jak zwierzę zranione
Rozlane mleko
Wygasłe marlboro
Wypalone na moście nad wielką jakąś
Cholernie rzeką

Krwawię w skupieniu i dystynkcji
Na pozór tylko niepokonany
Pusty w środku
Wydrążony
Na wskroś skołowany

Próba wyszeptania

Zakočaj się w moich słowach
W których jesień trwa dwanaście miesięcy
Odnajdź w nich coś dla siebie
Choćby biel zębów
Spierzchnięte wargi
Ogryzione paznokcie
Nadgryzione słowa
Nie dotykaj mnie nocą gdy śpię
Zranionych zwierząt też się nie dotyka
Pozwól wysączyć z otchłani siebie
Tę zabierająca mnie ze sobą ciszę
Liczyć gwiazdy sufitu
Wysysać z podniebienia smaki dzieciństwa
I wstrzymywać oddech w sobie
Naiwnie wierząc że mógłbym
Uwięzić go w sobie na zawsze
Długie kręte schody
Niepokojące spojrzenie tego drugiego
Po tamtej stronie lustra

Nocne rozmowy prowadzone z nieznanymi
Przez sen w którym nie ma mnie

Adam Ochwanowski

Sonet niedokończony myślący

Myśl swobodna umiera, kiedy nie jest
ptakiem
Psem zerwanym z łańcucha, znarwionym
koniem
Pijanym barbarzyńcą, komety ogonem
Rozbitym o lodowiec Titanica wrakiem

Myśl nie ma w sobie życia, gdy tańczy
samotnie
Bądź jak niezdamny tancerz z parkietu umyka
Kiedy zatyka uszy knajpiana muzyka
Gdy jak błędny wędrowiec szuka lampy
w oknie

Tylko ta co potrafi słowo zmienić w ciało
Wodę zamienia w wino i uchodzi cało...

Sonet niedokończony miłosny

Miłość nie znosi pytań ani zobowiązań
Szybuje jak skowronek, garnie się do nieba
Za ciasno jej w jazgocie. Kiedy milczy –
śpiewa
Nie boi się proroków ni najprostszych
doznań

Miłość potrafi lepić zakamarki świata
Czasem przegrywa wojny, choć wygrywa
bitwy
Gardzi konwenansami codziennej gonitwy
Wódkę przepija wódką, grzech i świętość
splata

Niepotrzebny jej sufler, kiedy jest w potrzebie
I nie potrafi kochać, gdy nie kocha siebie

Sonet niedokończony cierniowy

Mrok boi się jasności. Jasność – boi mroku
Gdy układamy karty w codziennej kabale
I zamiast dytyrambów słycać gorzkie żale
A od ścian się odbija echo pustych kroków

Królowie i królowe ulic bezimiennych
Sympatycy żerowisk na hackerskich czatach
Rozłożeni na raty, posunięci w latach
Jeszcze nie zapłodnieni a wiecznie brzemienni

Gdy na łby nam wciskają cierniową koronę
Uciekamy się wtedy pod Twoją Obronę

Sonet niedokończony nicejski

Bóg oszalał! Krew kipi! Wiara trzeszczy
w kościach
Kiedy za łby się biorą skutki i przyczyny
Nie karz mnie Panie łaską darowania winy
I zbieraniem ochłapów po dawnych
miłościach

Stanęło tętno świata na nicejskim placu
Pomyliła kierunki karuzela życia
Zasnął rozum. Wychodzą demony z ukrycia
Błazen przyjmuje hołdy w królewskim
pałacu

A w oszalałych sercach przeraźliwie wyje
To co nas miało wzmocnić. To co nas – zabije...

Janusz Orlikowski

Bo tylko ona

bo tylko codzienność to prawdziwe święta
choć bezimienna pani naszych dni
i nocy – cicha jak Boże Narodzenie
i pełna zadumy niczym Zesłanie Ducha
Świętego
ukrzyżowana wcześniej aby
zmartwychwstała

każdego dnia i na naszych oczach
to jej imię

bywa bardziej radosna owszem
gdy Bóg się rodzi i zatrwożona gdy umiera
na chwilę zanim okaże się wieczna

nikt nie zaprzeczy że nią jest
przecież zawsze o niej mówimy

wymawiamy to niezmiennie imię
codzienność

jest więc Zmartwychwstała

jak ty dziś gdy wstajesz o poranku
chyba że chcesz inaczej

bo nie lubisz świąt
czyli – codzienności

